Rok XIII. Kwiecień 1912. Nr. 2.

TEKA

CZASOPISMO MŁODZIEŻY POLSKIEJ

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC.

KOMITETY REDAKCYJNE: BERLIN — WARSZAWA — KRAKÓW — POZNAŃ — PARYŻ. —

Redakcya i Administracya: Lwów, Senatorska L. 1.

TREŚĆ NUMERU:

LWÓW 1912.
DRUKARNIA „POLONIA“, LWÓW, OSSOLIŃSKICH 16.

Rok XIII. Kwiecień 1912. Nr. 2.

TEKA

CZASOPISMO MŁODZIEŻY POLSKIEJ.

Wychodzi raz na miesiąc.

Od niewoli Moskiewskiej, Austryackiej, Pruskiej,
Wybaw nas Panie!

Adam Mickiewicz: „Księgi narodu i pielgrzymstwa Polskiego"

Rozważania na temat zasadniczych zagadnień życia młodzieży.

Młodzież jako czynnik polityczny.

Rola młodzieży, jako czynnika politycznego w życiu narodu bywa przedmiotem zawziętych dysput między starszemi i młodszemi pokoleniami; zaś w kołach młodzieży staje się istotny, choć nie zawsze widoczny podstawą programowych różnic i nadaje piętno ogólnemu charakterowi życia całych środowisk.

Różnice zapatrywań wśród samej młodzieży na tę kwestyę mieszczą w sobie niezgłębione przepaście, których przebycie nawet zwolennikom idealnego stanu zjednoczenia w jeden szereg całej młodzieży polskiej wydaje się prawie niemożliwem.

Niejednokrotnie pojęcie młodzieży, jako pewnego określonego czynnika politycznego, zwęża się do sprowadzania jej do roli agitatorów partyjnych i rodzi zupełne zatarcie krytycyzmu w stosunku do własnych czynów oraz budzi do życia wyznawców zasady: cel uświęca środki. Inni zaś chcą rolę młodzieży w życiu politycznem narodu zreduko-

wać do czysto platonicznego interesowania się kwestyami życia publicznego, przyczem konsekwentnie idąc, muszą zatracać pojęcie młodzieży, jako pewnej swoistej całości. Inni znowu usiłują zszywać młodzież sztucznemi szwami z organizacyami partyjnemi starszego społeczeństwa, inni zaś w końcu dążą do przeciwstawienia młodzieży społeczeństwu i do wytworzenia z niej niejako odrębnego stronnictwa mającego własne polityczne zasady i maksymy i własne cele.

Bez przesady można stwierdzić, że kwestya ujęcia młodzieży, jako pewnego czynnika politycznego, dała pole wyuzdanej krańcowości i porodziła całą rzeszę przeciwstawnych doktryn.

Z jednej strony niejednokrotnie młodzież przyjmuje w stosunku do starszego społeczeństwa ton mentorski, z drugiej strony zaś z pośród starszego społeczeństwa słychać narzekania na temat pajdokracyi i rządów nieletnich.

Jakaż jest więc naturalna rola młodzieży, nie ta, która odpowiadałaby jej temperamentowi i aspiracyom, ale ta, która byłaby wynikiem warunków naszego bytu narodowego?

Młodzież musi w całokształcie działalności publicznej narodu znaleźć dla siebie takie miejsce, któreby pozostając w zgodzie z jej psychologią i temperamentem nie oddawało równocześnie spraw politycznych wymagających długoletniego doświadczenia w ręce najmniej doświadczonych. Świata na opak wywracać nie można i nie należy; a zamiana ról w życiu politycznem jest zawsze czemś zgubnem i demoralizującem. U narodów mających niezależny byt państwowy, rola młodzieży w polityce sprowadza się do objawienia swego zadowolenia lub niezadowolenia z pewnych zdarzeń politycznych w formie pewnych aktów doraźnych.

Młodzież urządza owacye, demonstracye; demonstracyjne bummle inscenizują Niemcy w Pradze, zaś na uniwersytecie wiedeńskim demonstrują za pomocą strzałów rewolwerowych przeciwko włoskim studentom. Czasem owe dziecinne zajścia są brzemienne w skutki polityczne; n. p. znane zajścia między studentami czeskimi i niemieckimi

w Pradze przyczyniły się grubo do upadku austryackiego gabinetu barona Becka.

Ale w tych wszystkich zajściach i awanturach nie widzimy zgoła świadomości politycznej, nie ma tam więc tego czynnika, który jakiekolwiek zdarzenia publiczne do znaczenia samodzielnych aktów politycznych podnosi.

Młodzież polska od wczesnej młodości twardą koniecznością warunków bywa ciągnięta do spraw politycznych narodu. Dlatego też wcześniej niż gdzieindziej wzrasta w niej świadomość polityczna i temu zawdzięczamy wcześniejsze niż gdzieindziej jej dojrzewanie publiczne, tudzież przejmowanie się poczuciem odpowiedzialności za swoje czyny.

Szczególnie dzieje się to w chwilach dla naszego narodu przełomowych, kiedy na terenie ziem Rzeczypospolitej w tej lub owej formie budzi się walka o osiągnięcie samodzielnych lub też lepszych warunków istnienia. Wtedy, gdy całe społeczeństwo drga jednym ruchem, młodzież staje z niem ramię w ramię do szeregów i widzimy niezmierny wzrost świadomości politycznej u młodzieży i stąd równoległy z tem wzrost jej znaczenia jako politycznego czynnika.

Staje się ona wtedy nieomal, że sercem narodu; czemś, co naród posiada najofiarniejszego i najbardziej żywego. Chwila przemija i wkrótce widzimy upadek świadomości politycznej młodzieży, upadek jej poczucia odpowiedzialności za własne czyny; młodzież staje się znów ruchliwą, ale sypką masą, obcą wszelkim ruchom, a drgające odruchami; od siły pobudki zależy siła jej reakcyi, a brak wewnętrznego przetrawienia pobudki, brak indywidualnego zabarwienia czynom. Świadomość gaśnie, jak płomień w kuźni, gdy przestaną nań dmuchać.

Siły koordynujące młodzież do czynów w chwili przełomu opadają bezwładne, a wychodzą na wierzch czynniki dezorganizacyi, temperamenty jednostek, interesy partyjnych grup starszego społeczeństwa, a podstawą struktury życia młodzieży stają się drugorzędne różnice i osobiste sympatye. Brak złotego więzu lat poprzednich, brak wspólnego nerwu życia.

Młodzież jako czynnik polityczny traci swoją wartość.

Pójdzie tam, gdzie pierwszy wiatr powieje. Oczywiście nigdy jako całość; bo cechą charakterystyczną jej w takiej epoce likwidacyi dawnych wspólnych haseł jest zawsze skłonność do atomizacyi.

W takiej epoce zaniku świadomości politycznej, a więc i krytycyzmu wśród młodzieży, rodzą się doktryny najdziwaczniejsze i utopie. Rodzą się grupy polityczne o tak słabej samowiedzy, że kojarzą w swych wierzeniach poglądy najsprzeczniejsze nie dające się z sobą w świadomym umyśle pogodzić. Za typowy przykład może też służyć t. zw. frakcya rewolucyjna P. P. S., kojarząca ideały narodowe z kosmopolityczną ideą socyalistyczną. Oczywistą jest rzeczą, że do świądomych czynów politycznych takiej grupie zawsze będzie daleko, bo taki czyn zgodny z wierzeniami tej grupy nigdy nie może iść równocześnie w kierunku realizowania idei kosmopolityzmu i polskiej idei państwowej. Jedno, drugie w świadomym umyśle wyklucza bezwzględnie.

W epoce takiej, o jakiej mówię, młodzież dochodzi do lekceważenia sobie przeszłości i przeszłych doświadczeń narodu; bezkrytyczny radykalizm staje się samodzielnym władcą.

Budzą się teoretycy takiego stanu wśród młodzieży; wstają i wyklinają gromkim głosem świadomość polityczną przeszłości; precz z dyplomatami i politykami na ławach szkolnych! Młodzież ma działać politycznie, ale nie tak jak starsze społeczeństwo, które się liczy z życiem; młodzież powinna w swych wystąpieniach kierować się tylko uczuciem; precz z rozumem, z tem obliczeniem konsekwencyi swego działania. Tak dochodzą ci ideologowie epoki chaosu do apoteozy bezkrytycyzmu wśród młodzieży, stają się apostołami odruchów. Gotuje się dziś zamach na nasz naród, zamiast się bronić trzeba protestować, bo gotów kto pomyśleć, że młodzież się na to godzi i t. d.

Hasło głębokie, ideę Rządu Narodowego, ideę jedności życia młodzieży sprowadza się do płytkiego i szablonowego ujęcia. Ideę jedności życia młodzieży wypacza się i tworzą z niej ideę unikania starć i walk wśród młodzieży, ideę mechanicznego współżycia w wspólnych instytucyach; a było to przecież hasło, które głosiło zasadę podporządko-

wywania różnic drugorzędnych hasłom naczelnym i dedukowało stąd potrzebę uznania młodzieży polskiej za całość, utrzymania stałej jej reprezentacyi na zewnątrz, podporządkowaniu się mniejszości wobec większości i t. d.

Dzisiaj pod to hasło podkłada się kompromisowe współżycie, przetargi i umowy.

Świadomość polityczna jest to niejako patent uprawniający młodzież do udziału w życiu publicznem. Tylko ona ceniona wysoko może szczepić poczucie odpowiedzialności za swoje czyny w szerokie warstwy młodzieży.

Nieodpowiedzialny udział młodzieży w życiu politycznem narodu jest jego klęską polityczną. Konsekwencye nieodpowiedzialnych odruchów i czynów ponoszą bowiem nie ci, którzy są ich sprawcami, ale naród cały. Najłatwiej jest iść za swojem uczuciem, za swoim instynktem; jest to pójście po linii najmniejszego oporu, pójście niejako mechaniczne. Do celowego działania trzeba świadomej duszy ludzkiej i siły woli; a to wszystko daje wyrobienie i praca nad sobą; nic się nie osiąga samo przez się.

Znaczenie młodzieży jako czynnika politycznego zależne jest od wysokości jej samowiedzy politycznej; i ta właśnie świadomość polityczna daje wówczas działaniu publicznemu młodzieży określone i naturalne granice. Krytyczność wobec własnych pomysłów i poczucie odpowiedzialności za własne czyny staje się regulatorem jej życia publicznego. Życie młodzieży, staje się szkołą późniejszej obywatelskiej pracy; i szkołą dobrą, kształcącą wiele. Młodzież mająca szacunek dla doświadczenia innych i siebie samej świadoma, staje się wtedy naturalnie i łatwo sumieniem własnego narodu. Staje się zarzewiem narodowego postępu. Najsilniej przywiązana do własnych zasad i wierzeń, najmniej skażona życiem i jego brudem, wnosi do spraw publicznych zapał czysty i ofiarność wielką; jest w tem nawet pewien szlachetny mistycyzm. I wtedy głos młodzieży ma dla społeczeństwa znaczenie głosu własnego sumienia; i młodzież wtedy jest czynnikiem nieskażonym życiem. Staje się zwierciadłem narodu, w którem on ustawicznie się przegląda i w którem szuka samego siebie.

Zaś bezkrytyczność młodzieży łatwo przekracza wszelkie granice jej działania i budzi zarozumiałość wśród mło-

dzieży nieusprawiedliwioną ani zasobem jej doświadczenia życiowego, ani też stosunkiem jej do własnych czynów, ani siłą jej umysłu, ani też nawet wielkością jej wierzeń. I wówczas małostkowość ducha chce rządzić całym narodem. To tak jakby księżyc chciał zastąpić słońce i mniemał, że jego światło wystarczy.

Życie młodzieży jest szkołą obywatelskiej pracy, ale winno być szkołą dobrą, wychowującą obywateli świadomych swych celów i odpowiedzialnych za swoje czyny, a nie szkołą nerwowców nie przywykłych do walki z warunkami życia, idących za pierwszym impulsem, idących bez światła w ciemność. Kto za młodu nie zdobędzie sobie pochodni, temu jej nie da życie późniejsze; kto nie przywyknie za młodu patrzeć w głąb naszego życia narodowego, ten zawsze płynąć będzie po wierzchu; a w życiu publicznem narodu nie będzie nigdy sam sternikiem swojej łodzi. Kto głosi kult uczucia i nieświadomych odruchów, a gardzi świadomością umysłu, gardzi politycznem kształceniem, ten każe zachować skrzydła niszcząc zarazem tego ptaka, któremu te skrzydła mają być dźwignią, i samym skrzydłom każe latać.

Podnieść świadomość polityczną młodzieży oto poważne zadanie w dzisiejszych czasach. Nie instynktem samym, nie zaciekłością i uprzedzeniami politycznemi, ale drogą wytwarzania w sobie świadomego ośrodka, niby soczewki, w której mają się załamywać i skupiać wszystkie promienie życia, stwarza się sobie miejsce w szeregach walczącego narodu.

T. G.

Wobec sprawy szkolnej w Królestwie.

W długoletniej walce o niezależność wykształciły się obowiązujące w społeczeństwie naszem zasady i kryterya, od których uzależniona być musi wszelka w zakresie życia

narodowego działalność. Taką zasadą jest ocenianie publicznej działalności naszej ze stanowiska interesu narodowego i realizacyi idei niepodległego państwa polskiego.

Jak różne są drogi, zmierzające do upragnionego celu, jak sprzeczne są zdania o wartości i skuteczności obieranych metod i środków, jak różnie rozumiane być może pojęcie interesu narodowego — tak sprzeczne i wykluczające się nieraz wysiłki spotykamy tam, gdzie jedność celu przyświeca wszystkim, a codzienne wysiłki jednostek złożyć się mogą na potężny czyn. Możliwe jest to jednak tylko wtedy, gdy wysiłki te, skupione wokoło centralnej wytycznej, uregulowane we wzajemnym do siebie stosunku na zasadzie podporządkowania, — składają się na skoordynowane działanie.

W naszych warunkach tylko zdrowa i silna opinia publiczna, piętnując tych, którzy zbytnio przekraczają granice przez nią wytknięte. zapewnia powodzenie zbiorowej działalności.

Tem większą szkodę przynosi wszystko to, co w jakikolwiek sposób przyczynia się do osłabienia opinii, tem zgubniejsze są skutki wszystkiego, co utrudnia lub uniemożliwia dokładne poznanie sprawy lub szybką oryentacyę wśród szerszego ogółu.

Oto są stare i znane wszystkim prawdy, które odnajdujemy, uważnie śledząc rozwój i przebieg akcyi szkolnej w Królestwie.

Przebieg sprawy szkolnej to szereg gwałtownych wstrząśnień, porywających nieprzygotowane społeczeństwo, to trudna walka, w której jedyną bronią, jaką posiadamy, jest głęboko odczuta potrzeba i konieczność obrony przed zgubnym wpływem deprawującej młode dusze dzieci polskich szkoły rusifikacyjnej.

Wybuch strajku był dziełem młodzieży. Społeczeństwo starsze zaskoczone wystąpieniem młodzieży, niedoceniając na razie skutków tego wystąpienia, początkowo nie brało udziału w akcyi młodzieży. Niektóre organizacye po zamknięciu szkół rządowych opowiedziały się nawet przeciwko rozstrzyganiu tak ważnych spraw przez samą młodzież. Dopiero sformułowanie postulatu autonomii i bezwzględna opozycya wobec istniejącego systemu rządów w Królestwie

postawiły sprawę szkolną, jako jeden z postulatów autonomicznych.

Strajk zmienił się w bojkot szkoły rosyjskiej, a żądanie państwowej szkoły polskiej zostało podjęte przez całe społeczeństwo.

Społeczeństwo aprobowało stanowisko młodzieży i w ten sposób opinia młodzieży stała się opinią obowiązującą w całem społeczeństwie. Ten fakt, zarówno jak żywy udział w sprawie szkolnej, wysunęły młodzież na dominujące stanowisko w akcyi bojkotowej.

Od chwili ogłoszenia uchwały Komitetu ministrów, zezwalającej na otwieranie prywatnych szkół polskich, punkt ciężkości sprawy szkolnej zaczął przesuwać się w kierunku działalności pozytywnej, twórczej. Prawa ukazu październikowego i większa swoboda w działalności publicznej rzuciły społeczeństwo w wir prac narodowych. Zabiegi około żywiołowo tworzących się instytucyi, a w szczególności około powstającego szkolnictwa polskiego zacierały coraz silniej negatywny charakter akcyi dotychczas wyłącznie bojkotowej. Akcya szkolna w swym rozwoju przechodzi do drugiego okresu, w którym niezwykle bujnie rozwijające się szkolnictwo polskie, utrwalając z dniem każdym swą przyszłość, bierze powoli na siebie walkę ze szkołą wynaradawiającą.

Sprawa szkolna postąpiła naprzód, a społeczeństwo uzupełniło dawne hasło: precz ze szkołą moskiewską, rozwijając go w poważniejsze, bo na skutkach pracy już oparte hasło: popierajmy szkoły polskie. W ten sposób w okresie rozwoju bojkot szkoły rządowej staje się akcyą dopełniającą, jest już raczej wynikiem i konsekwencyą pozytywnej akcyi szkolnej.

Powstanie szkół »Macierzy szkolnej« i wielu innych zamknęło równocześnie drogę młodzieży gimnazyalnej do jakiegokolwiek czynnego udziału w sprawach politycznych. Młodzież akademicka, szukając sposobności wynagrodzenia szkód poniesionych w zakresie swego wykształcenia, poczęła podążać do uniwersytetów zakordonowych. Z ustąpieniem młodzieży akcya bojkotowa straciła najdzielniejszych swych obrońców.

Reformy w Rosyi nie okazały się trwałemi. Objawy

niebywałej od dawna reakcyi rozbijały bujnie rozwijające się życie, przynosząc coraz boleśniejsze straty narodowe, osłabiając napięcie patryotyczne; siejąc rozprężenie, apatyę i zwątpienie.

Ograniczenia rządowe w dziedzinie prywatnego szkolnictwa polskiego i prześladowanie szkół polskich wzbudziły wątpliwość w przyszłość szkoły polskiej.

Zamknięcie Macierzy rozbiło zorganizowane i zcentralizowane szkolnictwo, pozostawiając poszczególne szkoły każdą swemu losowi. Stan taki nie pozwalał na systematyczne kierownictwo szkolnictwem lub kontrolę nad niem społeczeństwa: zabrakło instytucyi skupiającej w sobie całość interesów i reprezentującej je na zewnątrz. Ogólno-narodowa akcya szkolna rozbiła się, a na jej miejsca przyszły zabiegi koło poszczególnej szkoły okolicznego obywatelstwa.

W wielu miejscowościach zabrakło szkół prywatnych. Dla tych okolic sprawa szkolna stawała się coraz dalszą. Niepewne losy, jakie czekają szkołę prywatną t. j. uzależnienie przez rząd jej istnienia od nieokreślonych, niedających się przewidzieć i od społeczeństwa niezależnych okoliczności sprawiły, że społeczeństwo nie mogło przywiązywać do niej i z tego względu takiego znaczenia, jak dawniej: szkoła polska nie miała zapewnionego bytu nawet o tyle o ile to zależało od społeczeństwa.

Szkolnictwo polskie zwłaszcza po zamknięciu Macierzy na pewien czas zostało wstrzymane w swem rozwoju. Społeczeństwo potrzebowało czasu na skupienie roproszonych sił i zoryentowanie się w nowych warunkach.

Rozległy znowu się głosy: precz ze szkołą rosyjską za wszelką cenę, nawet za cenę szkół polskich, które pozostały jeszcze po zamknięciu szkół Macierzy.

Głosy te, pochodzące przeważnie od młodzieży, nie zyskały jednak serc.

Przebijało w nich bowiem lekceważenie znaczenia szkół polskich i zapoznanie warunków w jakich znajdowało się rozbite i osłabione społeczeństwo. Młodzież nawołująca z zagranicy do czynnego bojkotu szkół rządowych, a chwilami pragnąca pozbyć się »zakładnika« w ręku rządu rosyjskiego w postaci szkoły polskiej, nie uwzględniła ani

rozwoju sprawy szkolnej, ani nowych warunków w jakich znajdowała się sprawa szkolna — oceniała całą sprawę tak, jak ją oceniała w chwili wybuchu strejku, zdradziła więc niezrozumienie akcyi szkolnej w jej dalszym rozwoju. Z drugiej strony, przebywając po za granicami Królestwa, nie mogła wziąć w akcyi czynnego udziału, umiała pozostać w roli biernej.

Z tych powodów głosy młodzieży pozostały bez wpływu na społeczeństwo, które bez udziału młodzieży rozwiązało zawisłą i trudną sprawę i wbrew opinii młodzieży sformułowało stosunek swój do ruchu szkolnego w deklaracyi trzech stronnictw, dem. narodowego, polityki realnej i zjednoczenia postępowego. Deklaracya ta jest nowem założeniem w sprawie szkolnej, które wynika z przywiązania społeczeństwa do istniejących szkół polskich i poczucia własnej bezsilności, a mianowicie: utrzymać szkoły polskie za cenę ustępstw i kapitulacyi wobec rządu.

W ten sposób po raz pierwszy uwydatnił się fakt, że młodzież zepchniętą została przez społeczeństwo z dominującego stanowiska, a głos jej przestał decydować o sprawie szkolnej. Odtąd też stanowisko młodzieży miało teoretyczne znaczenie bez większego wpływu na przebieg akcyi. Tembardziej, że w łonie samej młodzieży na tle sprawy szkolnej uwydatniły się poważne różnice w poglądach.

Niepewne losy szkół polskich, utrudnienia ze strony rządu i osłabienie opinii publicznej podrywała bojkot szkół rządowych, wymagający jednolitej i solidarnej akcyi. Młodzież gimnazyalna poczęła stopniowo sięgać po patenty i prawa, naprzód wyjeżdżając po świadectwa maturalne do Rosyi, potem już w kraju zdając egzaminy na świadectwa wojskowe, wreszcie i na świadectwa maturalne.

Młodzież akademicka głównie z obozu postępowego zaczęła gromadnie wyjeżdżać do uniwersytetów rosyjskich. Bojkot stopniowo przestaje być faktycznym pozostaje jednak jego znaczenie moralne. Wskazuje on stosunek społeczeństwa do szkoły rządowej, jest tarczą chroniącą młodzież polską przed zgubnym jej wpływem, a zarazem jest kategoryczną formą opinii publicznej, która utrzymując się jednak stale na dawnem stanowisku, nie była na

tyle silną, by dostosować do swej woli postępowanie jednostek. Samo zagadnienie bojkotu usuwa się z pod uwagi społeczeństwa i przestaje być przedmiotem jakiegokolwiek działania społecznego, nie przestając atoli tkwić w świadomości społecznej, jako wyraz ustalonej opinii publicznej. Społeczeństwo bez sprzeciwu oswaja się ze stanem faktycznym, odbiegającym znacznie od wyznaczonych haseł i mimowoli staje przed faktem dokonanym: poważna część dzieci polskich kształci się w szkołach rządowych.

W takim stanie nikt nie myślał o restaurowaniu opinii publicznej. Tą sprawę podniosła młodzież, zwołując przez swą reprezentacyę »Ogniwo« zjazd w Zakopanem. Kompromisowe uchwały tego Zjazdu, do których jeszcze powrócimy, nie odpowiadają już w znacznej mierze dzisiejszym stosunkom i nie wytrzymują ścisłej krytyki, ale obowiązują do dziś młodzież polską i są wyrazem opinii młodzieży. Z opinią tą możemy się nie zgadzać, wolno, a nawet należy, poddawać ją krytyce, ale podlegać jej bezwzględnie jest obowiązkiem każdego, w imie karności i porządku zbiorowego życia młodzieży.

Życie młodzieży szkół średnich (Galicyi wschodniej).

4. Faktyczny stan życia. Szkoła galicyjska dość mało informuje młodzież o faktycznym stanie życia, a wcale nie zwraca uwagi na wykształcenie ludzi, którzyby się nauczyli myśleć o życiu przejawiającem się na terenie ziem Rzeczypospolitej polskiej i w ogólości o wszystkiem, co jest polskiem życiem, choć są profesorowie gimnazyalni, którzy o tej sprawie poważnie myślą i czynią próby takiego nauczania.

Jest rzeczą ogromnie trudną informowanie o rzeczach, które są jeszcze żywemi, określenie ich istoty i zakresu, może być jedynie oparte o dotychczasowy przebieg tej sprawy, o pewną perspektywę historyczną, ale mimo

wszystko, przy pewnej sumienności można się zdobyć na czysto informacyjne zestawienie objawów życiowych (n. p. stronnictwa na podstawie własnego programu i istniejących opinii i t. d.), tembardziej, są instytucye społeczne i ekonomiczne, których działalność można dość łatwo objektywnie przedstawić a sprawy ogromnie skomplikowane określać w ich ogólnych rysach lub też wystawiać jako zagadnienia. Zastrzegamy się przeciwko temu jakobyśmy chcieli, by do szkoły wprowadzano całą chwiejność współczesnego życia, widzimy ogromne niebezpieczeństwo traktowania takich spraw przez młodzież, ale wierzymy w to, że sprawy życiowe w całym szeregu swych objawów mogą być traktowane naukowo i informacyjnie, i że taka praca odpowiedzialnie i poważnie prowadzona, przysparzałaby użytecznych obywateli, bardziej świadomych życia a przedewszystkiem realizujących myśl o jednolitym trójzaborowym typie polskim.

Spróbujmy określić stan faktyczny istniejący wśród młodzieży gimnazyalnej, otóż tu będziemy musieli wziąć pod uwagę: 1) oddziaływanie szkoły; 2) otaczającego środowiska (rodzina, miasto, powiat, zabór); 3) wpływ ogólnych prądów. Szkoła jest pewną zorganizowaną instytucyą, jest pewnym przejawem życiowym, jej podział, ogólny charakter, istota, szczegóły wprowadzają w pewien kontakt każdego ucznia z ogólnem życiem," tak samo należy tu uwydatnić stosunek szkoły do organizacyi kościelnej. A dalej otaczające środowisko, pochodzenie z danej warstwy, stykanie się z innemi, zapoznawanie się z instytucyami kulturalaemi, oświatowemi i t. d., ale czegóż tu brak? Prób samodzielnego myślenia, urabiania potrzebnych uzdolnień, ogólnego poglądu. Możemy więc śmiało stwierdzić, że stanowczo za mało jednostek opuszczających szkołę średnią orjentuje się w takich rzeczach, jak organizacya i znaczenie szkolnictwa, Rada powiatowa, Rada miejska, kościół, instytucye oświatowe i t. d. i t. d. Człowiek w młodym wieku nie jest niejednokrotnie zdolnym do rozumienia takich rzeczy, one go nie interesują, możeby cały szereg jednostek za prędko wyczerpywały, ale to jest naogół rzecz konieczna, i stanowczo o wiele więcej można zrobić, aniżeli to obecnie jest.

A teraz poruszmy jeszcze jeden fakt, wpływ prądów

ogólnych na wytwarzanie silniejszego kontaktu z życiem wśród młodzieży. Zajmiemy się tylko silniejszemi oddziaływaniami, gdyż zresztą wszystkie prądy w pewnym stopniu oddziałują, ale znaczenie doczekujące dla pewnego okresu rozwoju życiowego, mają najsilniejsze ruchy.

Grupa P. P. S. informuje młodzież o przejawach swego partyjnego życia nietylko w Polsce ale i na całym świecie, o kwestyi społecznej w jej obecnych przejawach pod kątem widzenia doktryny socyalistycznej (bo rewizyonistów wśród młodzieży jak się zdaje nie ma, chyba w traktowaniu spraw ruchu narodowego) w ogóle wprowadza młodzież w kontakt z życiem i zmusza do myślenia o niem przez pryzmat wszystkich ustosunkowań się partyi. A dalej t. zw. grupa niepodległościowa neguje t. zw. organicznikowstwo i wulgaryzuje ocenę objawów życiowych za pomocą pewnych wskazań programowych na obecną chwilę, jak więc nie traktuje poważnie potrzeby powiadamiania młodzieży o »organicznikowstwie« tak w ogólności nie docenia obszernych prądów mysłowych wśród młodzieży i ściągając się w wąziutkie łożyska lub asymilując się do aktualnych przejawów ruchu fizycznego.

Jeśli więc stwierdzamy stan faktyczny, że młodzież ogromnie słabo orjentuje się w organizacyi życia, w objawach ruchu narodowego, to musimy wystawić sobie jasny ideał orjentacyjny. Chodzi nam o to, byśmy wykształcili ludzi umiejących myśleć samodzielnie o życiu całej Rzeczypospolitej polskiej, by to myślenie miało dla nich charakter etyczny, by się wreszcie potrafili orjentować w ogólnoludzkiem życiu, a w szczególności o wpływach tego życia na nasze, polskie.

Łatwo dość zaobserwować, że żadna treść nie odpowiada ogólnym pojęciom, jakiemi młodzież operuje, że wyciąganie pojedynczych wniosków odbywa się drogę dedukcyi, otóż chodzi o to, by nauczono się obserwować pojedyncze fakty, określać ich znaczenie, istotę, zakres, szczegóły, by wystawiono te rzeczy jako zagadnienia, które są poważnemi zagadnieniami, a nie te które się gwałtem naciąga do kategoryi zagadnień. W ten sposób urobimy ludzi, którzy odznaczając wszystkie doktryny, będą chcieli poznać faktyczny stan życia narodowego, a pozbędziemy się tych,

którzy wobec zagrożonego istnienia narodowego będą chcieli prowadzić dyskusye na-temat »czy młodzi czy starzy«, »czy rozum, czy uczucie«, »niepodległość, organicznikowstwo, czy państwo« — tych, którzy nie umieją wyjść po za swą rodzinę, rodzinny powiat, czy zabór, nie umieją pojąć nic ponad szczegóły życia a chcemy być i wychować wszechpolaków, obywateli Rzeczy-pospolitej, którzy będą widzieli całokształt życia, najistotniejsze jego składniki i wierzymy w to, że pokolenie takich myślicieli wyjdzie z ziemi gdzie groźne, buntownicze przeciwko — Najjaśniejszej Rzeczy-pospolitej — ruchy biją w nasz Gmach narodowy i nie pozwalają marzyć o odpoczynku. Moglibyśmy wypowiedzieć jeszcze cały szereg uwag na temat życia umysłowego naszej młodzieży szkół średnich, ale zajęliśmy się tymi objawami przedewszystkiem, które nas najbardziej interesują, nie wyczerpując jednak w zupełności wychowania umysłowego w zakresie narodowym. Stwierdzamy, że w szkole jest naogół lepiej tak pod względem programu nauki jak też i składu gron nauczycielskich, wiemy, że od młodzieży za dużo żądać nie możemy, ale chcemy kontynuować i rozszerzać wśród młodzieży próby samodzielnego ruchu, w myśl wskazań powyżej określonych, i wierzymy, że wytwarzamy pewne minimum ludzi chcących i umiejących myśleć w sprawach Rzeczy-pospolitej polskiej.

B. Życie uczuciowe.

Już poprzednio zaznaczyliśmy, że z dużem powodzeniem można dyskutować o podziale objawów duchowych na trzy kategorye: rozum, uczucie, wola, a w każdym razie trzeba ogromnego wyrobienia w myśleniu o sobie i o innych ludziach, by jasno oddzielać i określać charakter pewnych objawów duchowych, tembardziej że taki podział w dużej mierze ma znaczenie pomocniczego środka naukowego, bo dusza ludzka może być potraktowaną jako coś tak skomplikowanego, że wulgaryzacja jej za pomocą trzech kategoryi myślowych jest absurdem. Uproszczone pojmowanie objawów uczuciowych ściąga się zazwyczaj u młodych ludzi do nierozrównania momentów, różnorodności ich natężenia i charakteru, do małej świadomości wartości pojedynczych stanów uczuciowych, przytem brak potężnych i zasadniczych prze-

żyć nadaje całemu życiu uczuciowemu charakter blady i niestały. Poruszyć tutaj należy każdy z tych objawów i wykazać o ile możności ich wpływ na rozwój umysłowy i etyczny. Są jednostki, które po okresie bezświadomego życia uczuciowego ulegają silnemu prądowi uczuciowemu a mając już jaką taką początkową świadomość nie widzą momentów, lecz tylko stały, silny stan, nie rozróżniając w tymże pojedynczych szczegółów. Takie właśnie początkowe, świadome, silne stany uczuciowe są najpewniejszą podstawą pod doktrynerskie mózgi i fanatyczne objawy w działaniu, bo trzeba już głębszego i dłuższego rozwoju, by życie uczuciowe złamało się na cały szereg różnorodnych momentów uczuciowych. U jednostek ogromnie silnie uczuciowych takie przyjście z półświadomego silnego stanu uczuciowego w okres rozproszkowywania się życia uczuciowego może być tragicznem, gdyż stwierdzenie braku silnych i zdecydowanych nakazów uczuciowych staje się punktem wyjścia dla zwątpienia w siebie i zatratą osobistej godności. W wieku ucznia szkół średnich dość mało jest tak silnych stanów uczuciowych, by one wywiązały wpływ decydujący na cały rozwój duchowy, wreszcie istnieje za mała różnorodność, niezdolność do uświadomienia sobie istoty tych objawów, zapamiętania danej atomizacyi. Bo wreszcie ogromna większość i w okresie zupełnej dojrzałości i przez cały ciąg życia nie będzie posiadała dość siły mózgowej na ujęcie takich objawów lub też nie będzie to siła w takich warunkach, któreby coś poważniejszego mogły wytworzyć w życiu uczuciowem, bo i zresztą jest taka istota pokładów uczuciowych u całego szeregu jednostek, że nie stać ich na poważniejsze przejścia. Takie zwracanie silnej uwagi ze strony naszej na okres rozproszkowywania się życia uczuciowego, może być wytłumaczone naszym wiekiem dojrzewania, bo i zresztą w tej różnobarwnej mozaice powstają smugi wyraziste, które całą komplikacyę opartą o mnóstwo szczegółów i różnych natężeniach upraszczają do kilku lub nawet jednego stanu uczuciowego, jednolitego w swym ogólnym charakterze, a nie będącego bynajmniej podstawą pod doktryneryzm, ale potężną, dojrzałą indywidualność. Wiemy o tem bardzo dobrze, że możemy się spotkać z całym szeregiem uczuć osobistych i ogólnych narodowych

czy społecznych (i t. d.), że jedne z nich są znaczące, bo silne, inne przesuwają tylko po wierzchu mózgu nie wrażając się głębiej w pamięć i wyobraźnię, ale naogół możemy stwierdzić, że młodzież gimnazyalna mało bierze udziału w tak wybitnych i zasadniczych przejawach życia, by przeżycia odnosiła do spraw ogólnych i były tak silne, że zaistnienie ich byłoby wytwarzaniem wielkich charakterów, możemy więc wspomnieć tylko o zaczątkach. A jeśli chodzi o naszą sprawą, to możemy stwierdzić, że młodzież za mało silnie przeżywa nasze nieszczęścia czy też zwycięztwa narodowe, że za mało jest wszechstronności t. zw. prób odczuwania całego życia polskiego, że owo rozproszkowywanie uczuciowe zatraca niejednokrotnie wszelką chęć utrzymywania uczuciowego kontaktu z życiem. I postawmy sobie pytanie, czy jest to w naszej mocy świadomie oddziałać na młodzież tak, by silnie kochała sprawy polskie, czy jest to kwestya pewnych naturalnych właściwości? I odpowiedzmy, że w życie szliśmy dotychczas i znów pójdziemy do pracy, by się zatracały typy tych, którzy nie potrafią kochać rzeczy polskich, lub dla których uczucia polskie to sprawa nastroju a nie czynu pożytecznego — nie chcemy uznawać zatracających się jedynie w osobistem życiu lub doktrynerów uznających li tylko wybuchowość i szeroki gest, ale szanujemy wielkie i stałe uczucia jakiekolwiek są ich zewnętrzne przejawy. Życie uczuciowe jest ogromnie skomplikowane i obszerne, niechajże tych kilka uwag stanie się bodźcem do rozważania objawów uczuciowych, do ich stwierdzenia, niechaj się stanie bodźcem do przeprowadzenia świadomej organizacyi życia uczuciowego, bo musimy w sobie budować Państwo Polskie silnem i trwałem uczuciem, albowiem najwyższy czas. (C. d. n.)

Korespondencye.

Jarosław.

Ostatnie wypadki na tle życia młodzieży narodowej, nasunęły mi kilka myśli może dla innych już nienowych, już przemyślanych,

dla mnie jednak będących własnemi, snutemi jako wynik tego, na co patrzymy, czem się cieszymy, nad czem bolejemy. Zdaję sobie sprawę z tego, że są one dla innych chaotyczne, wydawać się mogą nieuzasadnione, lecz żyjemy zdala od prawdziwych ognisk ścierania się myśli i zasad, nie możemy zatem wyczuć i zrozumieć niejednokrotnie istoty naszych zjawisk, jesteśmy zdani na urywkowe informacye, lub poznanie tego co jest, lub było z czasopism młodzieży. Jasnem jest jednak dla każdego, że według czasopism kierować się nie można. Stało się to klątwą naszą, że są one „partyjne", że naginają się do rozmaitych warunków — by zjednać swemu programowi więcej zwolenników.

O! jakże „subtelnem" jest życie młodzieży! Miejsce dawnej jedności, szczerej chęci współpracownictwa, wyrozumienia dla cudzych błędów i zrozumienia zasady, że nie tworzyć, ale wyrównywać trzeba różnice, uczuwa się „naglącą potrzebę tworzenia nowych środków życia młodzieży, usiłuje się wmówić w innych niewiarę w wartość istniejącego stanu rzeczy, ale przytem stawia się jako nieodłączną zasadę — dogmat o własnej nieomylności, daje się sobie monopol na patryotyzm. Samoubóstwiają się ludzie... A co jest najprzykrzejszem, że czyni to młodzież. Nie dziwię się też, ani oburzam wcale, gdy słyszę głosy ludzi starszych: „Od polityki zdala smarkacze". Dawniej, z protestem spotkałby się podobny głos, bo dawniej pielęgnowała i krzewiła młodzież ideały czyste, dziś, „zasadnicze różnice" wyrastają na terenach, które z wychowaniem młodzieży nic wspólnego nie mają. Zaszczepiane sztucznie, sztucznie się hodują, rodzą porę, deprawują serca i charaktery, rzucają w wir zagadnień ściśle partyjno-politycznych, najdzielniej się przyczyniają do zatracania lub zszargania rzeczy najświętszych. Jakaś mania wielkości nadczłowieczeństwa, zaraza wiecznego niezadowolenia powiała nad szeregami młodzieży. Rzekoma chęć czynu przewiewa dusze, lecz z niej znowu się rodzą tylko — słowa.

To co napisałem, nie jest marzeniem i wzdychaniem do „dawnych dobrych czasów", ani jest rozpacznem załamaniem rąk nad obecnym stanem. Życie naprzód iść musi. Ale niech ewolucya nie niesie z sobą destrukcyi, niech się nie zasadza tylko na burzeniu, lecz niech dopełnia. A obecny, przykry stan, jest dla nas bodźcem do tem intenzywniejszej pracy, która nam pozwoli wziąść czynny udział w uzdrawianiu życia.

I to co napisałem — stwierdzam to z dumą — w znacznej mierze nie stosuje się do życia młodzieży jarosławskiej. — Brak mu

wprawdzie znamienia silnej, głębokiej pracy. Brak nieraz jasnej oryentacyi i rozmachu młodzieńczego; zarzucają nam często apatyę, złą wolę, wmawiają w nas zachłanność partyjną. Są to jednak zarzuty zaczerpnięte z przeszłości, z czasu, gdy młode środowisko wstępujące dopiero w życie młodzieży usiłowało sobie zdobyć pewne stanowisko na zewnątrz, zaniedbując, być może, pracę wewnętrzną.

Dziś okres ten minął, nastała epoka trwała, jasno skrystalizowanych ideałów, świadoma celu i środków.

Praca na zewnątrz wyraźniej się nie okazuje a jednak wywiera swe piętno. Uznają to z czasem wszyscy, obecnie cieszymy się, że corazto szersze koła młodzieży pozbywają się uprzedzeń i nasiąkają tą dobrą wolą, której niestety tak brak ogółowi polskiej młodzieży.

Młodzież gimnazyum jarosławskiego posiada nadzwyczajne warunki narodowego kształcenia się. Sprzyja jej w tem dążeniu wielka część grona nauczycielskiego rekrutująca się tu z młodych, pełnych zapału sił. Młodzi ci profesorowie czują i utrzymują swą łączność z młodzieżą nie jako urzędnicy, którym przypadkowo przypadło w udziale kierowanie jej krokami, lecz jako starsi doradcy, żywo odczuwający ducha młodzieży i jego wyjątkowe stany i potrzeby. Nie da się to uogólnić. Posiadamy bowiem również i okazy, które poza kiepskiem nauczaniem łaciny widzą swój cel społeczny w trywialnem wydrwiwaniu „mrzonek“ i nakłanianiu wychowanków do... golenia głowy. Widocznie to potrzebne tym, na szczęście — białym krukom — dla ochłody. . Pozatem jednak znajdujemy zrozumienie. Obchody narodowe, odczyty naukowe, pogadanki mają silne poparcie władzy.

Ogniskiem, mającem skupiać życie młodzieży w gimnazyum jest Czytelnia, otwarta dwa razy tygodniowo dla celów towarzyskiej rozrywki (szachy, domino) jak również dla lektury czasopism (Tyg. Ill., Praca, Świat, Bibliot. Warsz., Przegląd). W ostatnich czasach uchwalił zarząd Czytelni zaprenumerować pisma młodziezy: Tekę, Zarzewie, Miesięcznik, Skaut, oraz Brzask; uchwała ta znalazła aprobatę kuratoryi.

Choć z przykrością, muszę to jednak podnieść, że członkowie Czytelni z kuratora swego zadowoleni nie są. Jest on zbyt obojętny dla rozwoju Czytelni i pogłębienia w niej ruchu naukowego, do czego jako przewodniczący Koła literackiego miał wielką sposobność, a z czego nie skorzystał; zarzucić mu trzeba brak obowiązkowości i energii oraz pewnego rodzaju chwiejność i giętkość w stosunku do postulatów Czytelni, gdy te choćby cokolwiek odbiegają od życzeń władzy, są jednak istotną potrzebą młodzieży. Piszę to z prawdziwą przykrością,

gdyż osoba kuratora jako człowieka, jest ogólnie szanowana i młodzież odnosi się do niego z pełnem zaufaniem. Jednak piszę to w tem przekonaniu, że kurator, gdy mu wpadnie „Teka“ w ręce uzna podniesione tu zarzuty za słuszne i zmieni swą taktykę, z czego dla młodzieży pieczy jego powierzonej tylko dobro wyniknąć może.

Czytelnia w roku ubiegłym podupadła, kółka naukowe (literackie, przyrodnicze) prawie zupełnie nie funkcyonawały, koła historyczne, geograficzne i awiatyczne pracowały miernie. Winę tego ponosi również, obok zarządu, w którym odbijały się echa walki wyborczej, ogół młodzieży niezorganizowanej, która poza odczytywaniem czasopism nie widziała i nie uznawała innych zadań Czytelni. Może obecnie nowy zarząd bez walki wybrany potrafi przełamać lody apatyi i w tej jedynej autonomicznej instytucyi gimnazyalnej wytworzy ducha zapału do pracy i szerszych ideałów. Czytelnią kieruje młodzież narodowa, która pracę w niej pojmuje jako wywieranie wpływu na kolegów stojących zdala od głębszego ruchu samokształcenia.

Do współpracownictwa w naszym ruchu samokształcenia chcielibyśmy pociągnąć jak najszersze koła młodzieży. Zdolność i możność rozprzestrzeniania się, jest oznaką siły i moralnego zdrowia. Jednak nie należy wyciągać stąd wniosku, jakoby nam o liczbę, nie o wartość chodziło, to już minęło. Uważamy, że do pracy narodowej nikogo nam nakłaniać nie wolno, to mieć powinniśmy w sercu. Przekonywanie i dyskusya nad tem, że praca podjęta w imię hasła odbudowania Państwa Polskiego jest najzaszczytniejsza, niczego nie dokona, przeciwnie zdemoralizuje, wywlekamy bowiem wtedy w codzienną szarość i brud życia rzeczy, które „trzeba, aby świętemi były“.

Naszem dalszem usiłowaniem jest stworzenie zwartej, jednolitej opinii publicznej studenckiej. Dziś szczególnie, wobec rozlicznych prądów i haseł nurtujących życie młodzieży, silne odczucie dobra i zła narodowego jest konieczne. Chcemy i będziemy na gruncie jarosławskim tępić bezwzględnie wszelkie próby rozbicia młodzieży, każdy taki krok spotka się z stanowczym odporem. Wierzymy bowiem, że możemy wszyscy wspólnie pracować. Mogą istnieć różnice w naszych poglądach, mimoto nie mamy prawa usuwać się od wspólnej pracy. Dowodem tego skauting.

Do niedawna zajmowaliśmy wobec skautu stanowisko wyczekujące. Zjawił się on bowiem na naszym gruncie w formie, do której zaufania mieć nie mogliśmy, prócz tego pod hasłem jedynej recepty na uzdrowienie życia młodzieży; stąd poszło, że kierownicy skautu nie bacząc na inne obowiązki młodzieży, prowadzili pracę w ten spo-

sób, że uniemożliwiali, absorbując kilkanaście godzin tygodniowo na ćwiczenia, wszelką umysłową pracę, godzili przeto, może pośrednio w nasz kierunek. Obecnie, kiedy skaut się „utemperował“ i ujawnił, a jego naczelny kierunek pod patronatem „Sokoła“ spocznie w doświadczeńszych rękach jednego z druhów i skorośmy poznali dokładnie, na podstawie szerokiej dyskusyi toczonej w całem społeczeństwie jego zadania i intencye, poprzemy całą siłą tę, dla młodzieży tak sympatyczną, dla sprawy tak korzystną formę fizycznego wychowania.

Tutaj pragnę poczynić zastrzeżenia pod adresem lwowskiego korespondenta ostatniego Nru „Teki“. Z uczuciem przykrego zdziwienia przeczytałem jego „pogląd na tę sprawę“... Skauting jest — zdaniem mojem — dla naszego społeczeństwa instytucyą narodową — nie angielską, dobrze pojęta praca w nim jest zasługą — nie tylko zabawką, przeto tylko z tego punktu wolno go nam rozpatrywać.

Jednak pracy i kierownikom skautowym musimy postawić pewne zarzuty. Przedewszystkiem, co już podkreśliłem, nie powinien skauting, wyzyskując swą atrakcyjność, czy popularność, twierdzić i wpajać w innych to przekonanie, że może objąć całokształt wychowania młodzieży.

Chwila w której powstał nie była zapóźną. Gdyby skauting powstał w czasach, gdy praca prowadzona w innych skupieniach mały jeszcze wydała płon, poszedłby w kierunku najmniej pożądanym, stałby się sportem, zabawką. I faktem jest dalej, że skauting powstał i rozwijał się w innych formach i dopiero później poza ich ramy się przelał. Prawdą jest również, że kierunek jego spoczywa w rękach ludzi, którzy już dawniej na niwie narodowej pracowali. Twierdzenie jednak, że właśnie ci ludzie znalazłszy stosowniejszą formę, dawną porzucili, wydaje mi się nieuzasadnionem, a jeśli tak twierdzą owe właśnie jednostki, to zapominają o tem, że analizę tę przeprowadzają tylko na sobie, zapominając o tem, skąd wyszli. Bo skauting, ponieważ jest jawny, nie będzie, jak długo jesteśmy w niewoli, łożyskiem, w którymby kształcić się i pielęgnować mogły w całej pełni świadomie uczucia i zdolności państwowo-twórcze. Dlatego musi istnieć takie środowisko, któreby tej konieczności sprostać mogło. Dlatego skauting posiadając wielką siłę przyciągającą, pomaga do wyszkolenia szerszych warstw młodzieży, aby pchnąć je w pewnej chwili w odpowiednim kierunku, dlatego wpływając dodatnio na rozwój charakterów, współdziała i daje podstawę do dalszej pracy. Lecz i dlatego zajmując się zasadniczo fizyczną stroną wychowania młodzieży, nie

może być jedynem jej wychowawczem środowiskiem. Tej pomocy, tego współdziałania żądamy od skautu.

Skauting jarosławski rozwija się świetnie, tak liczebnie jak i moralnie. A przedewszystkiem ma tę zasadniczą cechę, że jest odczuty jako organizacya wojskowa z myślą czynnej służby w chwili rozstrzygającej. Daje to piękne świadectwo jego kierownikom i członkom.

Na zakończenie niektóre sprawy aktualne: Zorganizowanej akcyi bojkotu towarów pruskich, właściwie u nas nie było. Zajmie się tą sprawą w najbliższych dniach energicznie zarząd Czytelni. Jubileusz Z. Krasińskiego uczci gimnazyum i szkoła realna wspólnym porankiem w drugiej połowie kwietnia.

Wreszcie słów parę o życiu w innych zakładach naukowych. W szkole realnej prócz miernie prosperującej Czytelni, drobnych samoistnych prób zorganizowania młodzieży i cokolwiek żywszego ciążenia ku skautingowi, panuje błogi spokój. Może z czasem praca kilku jednostek, zdoła ożywić i porwać za sobą ogół.

W prywatnem seminaryum żeńskiem nie znać zbyt wielkiego zainteresowania się kwestyami ogólniejszej natury. Jest to objawem znamiennym dla naszego miasta, że młodsza generacya koleżanek stoi zdala od wszelkiej narodowej pracy. O seminarzystkach bezwzględnie powiedzieć tego nie można. Chociaż czynnie nie występują, to przecież są dobre chęci i wierzymy, że będzie lepiej.

Zato w szkole wydziałowej żeńskiej — pustynia — w głowach i sercach. Może w sercach w znanem znaczeniu nie, ale też na tem uczuciu ograniczają się dążenia i aspiracye panien ż. szkoły im. św. Jadwigi. Muszę jednak dla pocieszenia tych, którzyby osądzili stan istniejący za szczyt... donieść, że przecież i tam budzi się ruch. Koncentruje się on w sławnem „Kółku arystokratycznem“, które ku uciesze wszystkich „świadomych“, posuwa się w swojej wielkości (broń Boże nie duchowej!) aż do niepodawania rączek swym koleżankom. „Przestańcie dzieci, bo się źle bawicie“.

czar-na.

Stryj w marcu 1912 r.

Mieszkańcy naszego miasta są żywo zaintrygowani wypadkami, jakie zaszły w połowie b. m. Przyjechała do Stryja trupa bawarska na dwa przedstawienia. Pierwsze z nich odbyło się bez przeszkody, na drugiem zaś (grano Herbstmanöver) zrobiła młodzież gimnazyalna

demonstracyę przeciwko niemieckim intrygom w naszym kraju. Kiedy w połowie przedstawienia zaczęła młodzież gimnazyalna dawać wyraz swemu oburzeniu w sposób jej właściwy, obecni oficerowie w liczbie przeważającej w stosunku do studentów, zaczęli ją uciszać grubiańskimi wyrazami posuniętymi nawet do prowokacyi narodu polskiego jak „polnische Schweine“ „verfluchte Polen“ i t. p. Na te słowa młodzież nasza zakipiała, boć oficerowie austryaccy zadrasnęli boleśnie jej uczucia narodowe, zbeszcześcili publicznie imię Polaków. Przyszło do utarczki i „bohaterzy oficerowie“ rzucili się z pałaszami na studentów płazując ich. Studenci wyparci ze Sokoła ustąpili i o skuteczniejszym oporze mowy być nie mogło wobec tego, że oficerewie byli uzbrojeni i w większej liczbie. Wszystko to działo się w Sokole, a zajściu temu przypatrywała się starsza publiczność polska z największą rezerwą wobec napaści, zelżenia i wyparcia polskiej młodzieży przez oficerów z polskiej instytucyi. Widocznie, że nie ma u starszego społeczeństwa (z małymi wyjątkami) zrozumienia sytuacyi w jakiej żyjemy, nie ma odczucia naszego stosunku do naszych wrogów, niema wreszcie przekonania, że młodzież jest podporą naszego narodu, kiedy nazajutrz po zajściu prawie wszyscy Polacy potępili zachowanie się studentów, a wzięli w obronę oficerów, tak że tylko parę osób ze starszego społeczeństwa, osób zastanawiających się nad życiem młodzieży i zdrowo po polsku myślących i czujących, wzięło w obronę naszych gimnazyalistów.

Rada szkolna przeprowadziła natychmiast śledztwo, Starostwo ma też swe dochodzenia już na ukończeniu; dyrekcye obu gimnazyów policya, a nawet Tow. Sokół na terenie którego zaszła ta afera prowadzą śledztwo, każde na swoją rękę. Przeprowadzili też dochodzenia: Redaktor „Kuryera Stryjskiego“ który w swojem szanownem piśmie, stanął po stronie wojowniczej armii, dalej stare nauczycielki, nauczyciele ludowi i cały szereg ludzi, mających zadanie czuwania nad „prowadzeniem się młodzieży“. Te wszystkie śledztwa razem, były groźbami, któremi „czynniki miarodajne“ miały zmusić do nagięcia się na ich szablon — lecz młodzież nasza dzielnie się broni i wytrwa do końca.

Tak wygląda zarys tych zajść. Chodzi teraz o to, czy nasi studenci są winni, czy nie. Dziś kiedy śledztwo lada dzień się skończy i prawdopodobie nie groźnie dla nich, coraz więcej osób sympatyzuje ze studentami tembardziej, że wysuwa się nowa sprawa: stanowisko Tow. „Sokół“, w którego gmachu przyszło do demonstracyi i które z miejsca potępiło wystąpienie studentów przeciwko trupie bawarskiej i oficerom, oraz sporządziło śledztwo zgodne z dochodze-

niami c. k. biura korespodencyjnego. Jeśli uwzględnimy ten fakt, że Tow. „Sokół“ wynajęło salę trupie niemieckich „kulturträgerów“, nie bacząc na to, jakie „Sokół“ ma idee i cele to dojdziemy do tego przekonania, że poziom uświadomienia narodowego wśród członków Wydziału Sokoła jest nie nadzwyczajny, że młodzież zbłądziła tylko w tem chyba, iż robiąc demonstracyę przeciwko Niemcom, odsłoniła apatyę i brak nerwu narodowego starszego społeczeństwa stryjskiego.

Pielęgnowanie uczuć narodowych, istnienie idei naszej zwłaszcza w takim wypadku jak ten, nie może być podporządkowane interesom finansowym danej instytucyi, lecz przeciwnie, musi osiągnąć nad nimi przewagę i wybić się na plan pierwszy.

Z. M.

Pro domo sua.

Niedawni towarzysze naszej pracy, którzy w ostatnim czasie doprowadzili do nowego rozłamu wśród akademickiej młodzieży narodowej, chcąc zdobyć za wszelką cenę monopol przewództwa wśród tej młodzieży, rozpoczęli szereg akcyi, mających na celu odsądzenie naszej grupy — właściwej spadkobierczyni dawnego kierunku ideowego — od kierownictwa ruchem. Chcąc uniknąć dewastujących życie młodzieży potępieńczych swarów, staramy się nie odpowiadać na rozliczne prowokacye. Jednak, gdy chodzi o pismo nasze, o »Tekę«, która była od lat szeregu natchnieniem i sterem młodzieży — musimy reagować.

W odpowiedzi na ataki grupy, uzurpującej sobie nazwę »ak. młodzieży narodowej«, należną z takiem samem prawem i nam, rozesłał ostatni nasz redaktor odpowiedzialny do poprzednich redaktorów i wydawców list następujący:

Wielmożny Panie!

Przed ostatnim rozłamem wśród lwowskiej młodzieży narodowej, byłem odpowiedzialnym redaktorem i wydawcą »Teki«. Kiedy ostatecznie zróżniczkowanie wśród młodzieży

się dokonało, przekazałem redakcyę pisma i jego wydawnictwo p. Leonowi Niemczyckiemu, jako przedstawicielowi tej grupy młodzieży akademickiej, którą uważam za kontynuatorkę tego kierunku, jakiego wyrazem była od początku istnienia »Teka«. P. Niemczycki i jego przyjaciele wydali pierwszy — po przerwie — numer »Teki« i w dalszym ciągu wydawać zamierzają.

Obecnie przeciwna grupa młodzieży wydała następujący komunikat:

Podajemy do wiadomości ogółu młodzieży polskiej, że pismo, które się ukazało we Lwowie w dniu 1. marca 1912 roku, pod tytułem „Teka“, poza formą zewnętrzną nie ma nic wspólnego z trójzaborowym organem młodzieży narodowej, ukazającym się przez szereg lat pod powyższym tytułem.

Akademicka młodzież narodowa
Warszawa — Kraków — Lwów — Poznań — Zagranica,
Marzec 1912 r.

»Komunikat« powyższy ma na celu odsądzić »Tekę« od całej jej dziesięcioletniej tradycyi, ma na celu wmówić, że do tradycyi tej prawo mają, czy mieć będą obecne czy przyszłe wydawnictwa tej grupy. Ponieważ »komunikat« powyższy zawiera *implicite* zarzut, jakobym ja, jako ostatni wydawca, w niewłaściwe ręce »Tekę« oddał, pozwalam sobie zapytać W. Pana, czy obecne wydawnictwo »Teki« uważa W. Pan za naturalny ciąg dalszy dawnej »Teki«, którą W. Pan przed laty redagował

Z poważaniem
Stefan Pasławski.

We Lwowie, 20. marca 1912 r.

W następstwie tego listu wręczono Redakcyi »Teki« następujące:

OŚWIADCZENIE.

Podpisani, reprezentujący nieprzerwany szereg redaktorów i wydawców „Teki“ od początku jej istnienia, stwierdzaja, że „Teka“ za ich wiedzą i zgodą przeszła w ręce obecnych redaktorów.

Wznowienie wydawnictwa, które przez rok uległo przerwie, okazało się pożądanem z tego powodu, że

wśrod młodzieży narodowej, która aż do ostatnich lat przedstawiała obóz zwarty i jednolity, zapanowało w ostatnich czasach rozbicie i zamieszanie, nasuwające najgorsze obawy co do przyszłości kierunku narodowego, w akcyi politycznej naszego społeczeństwa.

Adam Skałkowski, Jan Leszczyński, Stefan Dąbrowski, Edward Dubanowicz, Stanisław Szczepanowski, Bolesław Bator, Stanisław Widomski, Józef Browiński, Ludwik Świeżawski, Stefan Pasławski. Wacław Mejbaum, Edward Golachowski, Tadeusz Gluziński.

Kronika i zapiski.

Adres młodzieży włoskiej szkół średnich miasta Kairu do młodzieży polskiej w sprawie wyodrębnienia Chełmszczyzny. Przez cały ciąg dziejów naszych porozbiorowych byliśmy świadkami licznych oznak współczucia, jakiemi nas obdarzały społeczeństwa Europy z powodu brutalnego znęcania się rządów zaborczych nad nami. Początkowo objawy te budziły w Polsce daleko idące nadzieje. Potem przekonaliśmy się, że możemy liczyć tylko na własne siły. Nie możemy się jednak oprzeć uczuciu radości, gdy widzimy jak sympatycznie odnoszą się inni do nas i z oburzeniem piętnują politykę gwałtu rządów zaborczych. I ostatni grożący nam gwałt — wyłączenie Chełmszczyzny, wywołał za granicą nawet w odległych krajach u ludzi, mających poczucie sprawiedliwości, echo oburzenia dla Rosyi, a szczerej przyjaźni i sympatyi dla sprawy polskiej. Komitety chełmskie otrzymały cały szereg listów i adresów, do których w ostatnim czasie przyłączył się nowy. Interesuje on nas tem bardziej, że pochodzi od młodzieży i do młodzieży. Oto młodzież włoska szkół średnich w Kairze wysłała do młodzieży polskiej ziemi chełmskiej serdeczny i gorący adres, w którym wyraża młodzieży polskiej serdeczne uczucia przyjaźni i sym-

patyi, oraz wyrazy protestu dla rządu rosyjskiego, zamierzającego zadać Polsce nowy cios. Inicyatorem tego protestu jest znany we Włoszech uczony włoski dr. August de Benedetti, profesor Liceum włoskiego w Kairze.

Dowiedziawszy się o nowem grożącem Polsce niebezpieczeństwie, postanowił zainteresować nim opinię publiczną oraz młodzież, której wychowaniu oddany jest z całym zapałem szlachetnej i gorącej swej duszy. Jako profesor historii powszechnej w Liceum włoskim w Kairze miał sposobność przedstawić młodzieńczym swym słuchaczom dzieje Polski i zaznajomić ich z nowym ciosem, grożącym Polsce. Wyrazem uczuć, wywołanych u uczniów swoich jest „Adres", który nadszedł do Rady Narodowej we Lwowie, a w przekładzie polskim brzmi jak następuje:

„Do Koleżanek i Kolegów Ziemi Chełmskiej w Polsce! Z sercem pełnem smutku i głębokiego oburzenia, my uczniowie włoskich szkół średnich w Kairze dowiadujemy się od naszego profesora historyi p. Augusta de Benedetti, iż zamierzają Waszą ziemię oderwać od Polski. W tym ciężkim dla Was okresie troski i niepokoju, jak bracia śledzimy Wasz szlachetny i wytrwały opór. A bolejąc razem z Wami na myśl o bohaterskich dzieciach wrzesińskich, wyrażamy Wam naszą gorącą sympatyę. My Włosi, którzy tyle wycierpieliśmy i tak jeszcze niedawno za naszą wolność i niepodległość, zmuszeni znosić krzywdy i gwałty obcego despotycznego rządu, odczuwamy teraz cały Wasz ból na myśl o niebezpieczeństwie grożącym Waszej religii, Waszym zwyczajom narodowym, Waszej pełnej chwały mowie, w której Wasze matki śpiewały Wam pieszczotliwie kołysanki, w której Wy sami wypowiadaliście pierwsze Wasze uczucia i pierwsze myśli. Całym sercem jesteśmy z Wami, dalecy Koledzy i Koleżanki, i życzymy Wam z głębi duszy, by niesprawiedliwy projekt został odrzucony przez Dumę, chcćby dla honoru Rosyi i by Wasza chorągiew biało-czerwona powiewała nadal nad tą ziemią, która jest Waszą i całej Polski".

Organizacya bojkotu towarów pruskich odbyła doroczne walne zgromadzenie. Sprawozdanie, kreśląc rozwój organizacyi zaznacza, że działalność tejże była początkowo bardziej negatywna, opierająca się na samem bojkotowaniu, obecnie jednak zwróciła się do pracy pozytywnej przez popieranie przemysłu krajowego. Oto co czytamy w sprawozdaniu: „Wkrótce jednak nawróciliśmy o tyle, że, nie zmieniając hasła, zmieniliśmy taktykę działania i przez popieranie swojszczyzny, przez zwracanie uwagi na nasze wyroby przez

pośrednictwo przy powstawaniu nowych warsztatów myśli i pracy swojskiej, przez wykazywanie, że to, co nasze, jest równie dobre, jak obce, a często tańsze i lepsze — słowem, tą drogą legalną staraliśmy się i staramy się wyprzeć tandetę obcą, pruską, wogóle obczyznę. Uznajemy jednak zło konieczne sprowadzania z zagranicy towarów niezbędnych, którymi nasz kraj nie rozporządza, wyłączając naturalnie w wyjątkowych wypadkach wszystko, co pochodzi z Prus i Rzeszy niemieckiej. Akcya popierania swojskiego przemysłu liczy wśród młodzieży około 40 komitetów, z których wiele zatoczyło bardzo szerokie pole działania. Organem jest miesięcznik „Bojkot", ostro prześladowany przez żydów.

Dziesięć przykazań narodowych. Po całych Niemczech rozrzucono w setkach tysięcy egzemplarzy broszurkę, zawierającą „przykazania narodowe". Przykazania te możemy przyjąć bez zastrzeżeń, a nawet gorąco polecić, zmieniwszy przymiotnik „niemiecki" na „polski". Oto one:

1. W najmniejszych wydatkach twoich, nawet za jednego fenniga, nie trać z uwagi interesów twoich współobywateli i twojej ojczyzny.

2. Pamiętaj, że kupując cokolwiek wytworzonego za granicą, wzbogacasz wroga i okradasz własną ojczyznę.

3. Potrzeby twoje winny przysparzać korzyści robotnikom i kupcom niemieckim.

4. Nie profanuj ziemi niemieckiej, domu niemieckiego, warsztatu niemieckiego obecnością przedmiotów, narzędzi i maszyn zagranicznych.

5. Niech na stole twoim nie znajdzie się nigdy żadna potrawa zagraniczna, ani kawałek mięsa, bo to szkodzi hodowli krajowej, a i zdrowiu także, gdyż trucizną są produkty, niepieczętowane przez komisję sanitarną niemiecką.

6. Pisz piórem i atramentem niemieckim na papierze niemieckim.

7. Kupuj tylko ubrania niemieckie.

8. Tylko niemiecka mąka, niemieckie owoce, niemieckie piwo, niemieckie wody mineralne i zdrojowiska dają siłę niemiecką.

9. Pij kawę tylko z kolonii niemieckich.

10. Niech cię nic z tej drogi nie sprowadza i bądź przekonany, że przyszłość twojej ojczyzny od pilnego przestrzegania tych przykazań zależy.

Uwolnienie ukraińskich akademików. Według informacyi

dzienników Rada ministeryalna zniosła wyrok wydany na sprawców gwałtu na Uniwersytecie lwowskim w lipcu 1910 r. Wszystkich zasądzonych uwolniono prócz 5, którym karę zmniejszono znacznie. Również wszystkim darowano prawne następstwa zasądzenia. Jesteśmy więc świadkami nowej tolerancyi gwałtów, nowej koncesyi politycznej na rzecz hajdamaków. To też nic nie byłoby dziwnego, gdyby ukraińcy zachęceni widocznem pobłażaniem, urządzili nową strzelaninę na Wszechnicy. A że przy tem mogłoby paść więcej trupów i to po stronie polskiej... tego nie biorą sfery decydujące pod uwagę. Ucieszone Diło prawi długie kazanie całemu galicyjskiemu sądownictwu, zarzuca mu stronniczość, a ukaz ułaskawiający uważa za naganę udzieloną sądom galicyjskim w formie k o r y g o w a n i a i ignorowania ich wyroków. Zaznacza przytem, że klub ukraiński domagał się tylko „bezstronnej sprawiedliwości". Nie spostrzegli ukraińscy pionierzy sprawiedliwości (Siczyński i t. d.), że mówiąc o stronniczości sądów w Galicyi wpadli we własne sidła. Niech tylko przypomną sobie jak postąpiono z Włochami, którzy demonstrowali na uniwersytecie we Wiedniu, a dojdą do wniosku, że władze galicyjskie za łagodnie osądziły całą sprawę. Demonstracya ta była zupełnie spokojna, nie było nawet w miniaturze takich ekscesów, jak we Lwowie, a jednak relegowano 3 akademików. Jaki miałby być wyrok za gwałty lipcowe, gdyby do nich przyłożono taką samą miarę?! W czem innem więc leży różnica. Paragrafy są tu i tam te same, ale nie zapominajmy, że żyjemy w państwie, które utrzymuje się zasadą „Divide et impera" i że ta zasada pozwala interpretować same ustawy w sposób wręcz ze sobą przeciwny.

Sprawa szkolna na Chełmszczyźnie. Pod powyższym tytułem ogłasza jeden z wybitnych polskich posłów do Dumy następujące uwagi: Zamykanie tak zwanych tajnych szkół polskich na Chełmszczyźnie w drodze administracyjnej, odbywa się tam obecnie w silnej mierze, prawie codziennie pisma donoszą o wyznaczeniu administracyjnie kary kilkudziesięciu, lub kilkuset rubli za uczenie po polsku, podczas gdy sądownie nauczanie bez pozwolenia władzy podlega karze najwyżej kilku rubli. To szczególne tamowanie nauczania polskiego odbywa się na Chełmszczyźnie na mocy znanego okólnika generał-gubernatora warszawskiego, który komisya interpelacyjna w Dumie jednomyślnie uznała za sprzeczny z prawem ogólnem. Mimo to, władze się doń stosują i nic nie słychać o zaskarżeniu do Senatu takiego stosowania nieprawnego okólnika. Duma

stoi niewątpliwie na tem stanowisku, że za tajne nauczanie polskie nie tylko nie powinno być kar innych, prócz sądowych, ale że w szkołach początkowych rządowych nawet na Chełmszczyźnie tam, gdzie są Polacy, a oni są tam prawie wszędzie, powinna być dopuszczona nauka języka polskiego, ażeby uczono jawnie tego, czego dziś uczą tajnie. Duma potępiła prześladowanie tajnego nauczania, a władze na Chełmszczyźnie robią swoje, korzystając z tego, że w naszem społeczeństwie brak cierpliwości i wytrwałości w dochodzeniu swoich praw.

Nowe przepisy. Nowy Kuryer łódzki donosi, że ministeryum oświaty wydało nowe przepisy, które uzupełniają i zmieniają dawniejsze, co do tworzenia szkolnych komitetów opieki rodziców przy szkołach średnich. Według tych przepisów ukonstytuowanie się komitetu ma nastąpić po egzaminach, najdalej do 15. września. Po oznaczeniu liczby uczniów, przełożony zwołuje zebranie rodzicielskie. Do ważności uchwał potrzebna obecność $^2/_3$ zwołanych. Na takich zebraniach dokonuje się przedewszystkiem wyboru członków komitetu. Po wyborze komitetu następuje wybór przewodniczącego i zastępcy. Muszą to być osoby z wyższem wykształceniem i chrześcijanie. Wybory zatwierdza kurator okręgu naukowego. Przewodniczący ma prawo być obecnym przy egzaminach i wykładach, lecz bez prawa czynienia uwag. W razie uznania działalności komitetu za szkodliwą, kurator okręgu naukowego zawiadamia o tem ministra oświaty, który ma prawo zamykania komitetów.

W Paryżu powstała „Polska Czytelnia Akademicka". Zawiązała ją młodzież narodowa, skupiająca się w tamtejszych wyższych uczelniach. Nowo powstałe Towarzystwo ma za cel skupić w jedno środowisko narodowe, rozprószoną dotychczas Polonię akademicką. Kolegom stojącym na progu ciężkich zadań na polu pracy zawodowej zasyłamy serdeczne „Szczęść Boże". Adres: Soc. Polonaise „Polska Czytelnia Akademicka" — Paris V-e rue Valette No 2.

Ogólno Akademicki wiec odbył się dnia 12-go marca b. r. W wiecu wzięło udział kilkaset młodzieży, a z profesorów przybyli na wiec rektor dr. Finkel, profesorowie: dr. Głąbiński, dr. Starzyński, dr. Kadyi, dr. Mars, dr. Chlamtacz, dr. Doliński, dr. I. Zakrzewski, dr. Nusbaum-Hilarowicz i dyr. Jordan. Po zagajeniu zebrania przez akad. p. Ehrlicha, rektor dr. Finkel wyraził radość, że młodzież zajęła się tak ważną sprawą, zaznaczył, że senat tylko dla ważności sprawy pozwolił na wiec w zagrożonym gmachu. Następnie p. rektor przedstawił zabiegi delegacyi senatu w Wiedniu. Owóż po konferencyi,

która odbyła się u szefa sekcyi dr. Ćwiklińskiego, minister skarbu, jakoteż minister robót publicznych przyrzekli, że za kilka tygodni rozpisany zostanie konkurs na budowę, a po wygotowaniu i zatwierdzeniu szczegółowych planów w r. 1913 przystąpi się do budowy gmachu. Rektor zakończył swe przemówienie zapewnieniem, że senat i grono profesorów nie spuści sprawy budowy z oka, będzie prowadziło akcyę dzielnie i wytrwale.

Ukraińska szkoła realna we Lwowie. Ukraiński „Kraj. Szkilnij Sojuz" postanowił założyć we Lwowie prywatną ukraińską szkołę realną i z początkiem przyszłego roku szkolnego przystąpić do otwarcia odrazu dwu klas tej szkoły. Sprawą tą zajął się prof. Roman Załoziecki, który jest i dyrektorem założonej przed kilku miesiącami ukraińskiej szkoły handlowej.

O bojkot szkoły rosyjskiej. Od dłuższego czasu toczyła się w Krakowie na sądzie kol. na wydz. lekarsk. sprawa przeciw 11 studentom, medykom z 1 i 2 roku, pochodzącym z Królestwa polskiego. Medycy ci w czasie, gdy młodzież polska bojkotowała szkoły rosyjskie, uczęszczali do tych szkół. Sąd koleżeński po rozpatrzeniu sprawy i zebraniu dowodów, że medycy ci, rzeczywiście uczęszczali do szkół rosyjskich i otrzymali w nich świadectwa dojrzałości, wezwał ich do odpowiedzialności za złamanie ugody akademickiej, zawartej w Zakopanem. Jeden z tych medyków poddał się sądowi, dziesięciu innych złożyło piśmienną deklaracyę, w której zaprzeczają sądowi prawo zajmowania się tą sprawą i oświadczają, że nie poddają się wyrokowi sądu. Tego medyka, który się poddał wyrokowi sądu, wykluczono na rok ze wszystkich stowarzyszeń akademickich i ze wspólności akademickiej, ale pozwolono mu uczęszczać na wykłady, resztę zaś wykluczono zupełnie z wydziału lekarskiego. Wyrok ogłoszono ustnie i piesemnie w salach wykładowych, w Collegium medicum physicum, chemicznem itd., a nadto zawiadomiono o tym wyroku senat akademicki. W następnym dniu popołudniu nie wpuszczono tych medyków, gdy chcieli wejść do sali sekcyjnej.

Wiec młodzieży szkół średnich we Lwowie. W niedzielę dnia 31 marca b. r. odbył się wiec młodzieży szk. średnich we Lwowie.

Wiece takie bywają zwoływane jedynie w sprawach ważnych i nadzwyczaj rzadko, ze względu na to, że zupełnie pożądanem nie jest agitowanie młodzieży przez wiece, na których już samą rzeczy koleją młode umysły się niezdrowo roznamiętniają.

Sprawa jednakże była ważna, chodziło nie tylko o wykazanie

perfidności i złej woli prasy i społeczeństwa ruskiego, ale i obronę młodzieży kształcącej się w seminaryum męskiem we Lwowie przed zarzutami szykanowania i denuncyowania kolegi dlatego, że był Rusinem.

W wielkiej sali domu Akademickiego, wypełnionej po brzegi uczniami zakładów średnich lwowskich zagaił wiec przew. Cz. Ak., poczem oddał głos referentowi kol. G. który nadzwyczajnie dokładnie omówił sprawę wykluczenia ś. p. Czornyja z seminaryum męskiego we Lwowie, wykazując równocześnie przewrotność i tendencyjne kłamstwa rozsiewane przez prasę ruską, w sprawie samobójstwa Czornyja, przedstawiając denata jako jednego więcej bohatera narodowego".

Sama sprawa wykluczenia Czornyja z seminaryum przedstawia się następująco:

Czornyj sprzedawał kartki z portretami Oleny Siczyńskiej, Gonty i Żeleźniaka kolegom swoim w zakładzie, a robił to w sposób rozmyślny, agitujący i drażniący młodzież polską. W czasie lekcyi religji ruskiej pokazywał te kartki kolegom, przesiadując się z ławki do ławki. Czy katecheta ruski nie uważał tego, czy nie chciał uważać, czy nie mógł, nie potrafimy rozsądzić wolimy więc ograniczyć się tylko do stwierdzenia faktów. W czasie pauz sprzedawał Czornyj wspomniane kartki kolegom różnych kursów, najmłodszych kolegów jeszcze narodowo nieuświadomionych zmuszał formalnie do zakupna, przypadkowo czy też rozmyślnie, trafił na młodego naszego kolegę-Polaka z kursu pierwszego, który w zaufaniu odniósł się do starszych. Młodzież polska już poprzednio rozjątrzona, teraz zaś oburzona, zamiast uczynić sobie satysfakcyę, która dla niej z pewnością w skutkach okazałaby się fatalną, zwróciła się do władz z oskarżeniem Czornyja.

Nie mamy między naszymi profesorami Polakami takich, którzyby nas objaśniali o przebiegu konferencyi. Wiemy jednak stanowczo (bo w tym kierunku sam Czornyj miał relacye dokładnę), że konferencya jednogłośnie zgodziła się nato, by Czornyj dobrowolnie z zakładu ustąpił. Dopiero na drugi dzień t. j. 26 stycznia na żądanie katechety gr. obrządku przeprowadzono formalnie śledztwo. Szczegóły śledztwa znamy najdokładniej, cały bowiem szereg uczniów był przesłuchiwany a nikt nie zważał za potrzebne okrywać tajemnicą jak zeznawał, opowiadać wszystkiego dokładnie, nie możemy — podzielimy się jednak z kolegami ogólnem wrażeniem jakie na nas śledztwo to wywarło. Z profesorów byli obecni prof. Jastrzębski jako gosp. klasy, prof. Tysowski, (jak przypuszczamy i rozumniemy, zastępca

Rusinów) i prof, Butkowski. Wiadomości podane w swoim czasie w „Gońcu", że prof. Tysowski gwizdał i tupał z lekka nogami, czy przebierał niemi, są niestety prawdziwe. Śledztwo okazało, że Czornij tendencyjnie postępował, informował i uświadamiał młodszych kolegów, agitując w celach polityki ukraińskiej. Wynikiem śledztwa była uchwała konferencyi profesorów, wykluczająca Czornija z zakładu. Taki był przebieg sprawy.

A teraz pytanie: co skłoniło nas Polaków do doniesienia władzy o sprzedawaniu kartek przez Czornija i kto z profesorów spowodował tragedyę? Postępowanie Czornyja uważaliśmy za tendencyjne drażnienie naszych uczuć najświętszych, bo narodowych. Krok nasz nie był wynikiem instynktu, lecz koniecznością duchowej satysfakcyi, kaleczono nas bowiem, dotykano w przekonaniach i uczuciach najdroższych.

Zebrani na wiecu uczniowie solidaryzując się z wywodami referenta uchwalili następujące rezolucye:

1). Młodzież polskich szkół śred. we Lwowie zebrana w dniu 31 marca 1912 r. stwierdza: że wykluczenie ś. p. Czornyja jest normalnie praktykowanym krokiem władz szkolnych, które w stosunku do młodzieży polskiej za mniej jaskrawe czyny te same środki stosują.

2). Stwierdza, że zachowanie się młodzieży i pewnej części społeczeństwa ruskiego (t. z. ukraińców) po owym wypadku było jedynie perfidnym krokiem agitacyjnym.

3) że zarzut prowokacyi uczyniony polskiej młodzieży sem. naucz. we Lwowie jest niczem nieuzasadnioną insynuacyą.

4). że wobec uchwały prof. Polaków, doradzającej Czornyjowi, by wystąpił z zakładu, odpowiedzialność za śmierć Czornyja spada jedynie na ruskie grono profesorów, które domagało się przeprowadzenia śledztwa szczegółowego, czego następstwem była decyzya Rady Szkolnej Krajowej.

5) że za moralnych sprawców tragicznego kroku ś. p. Czornyja uważa przywódców partyi ukraińskiej, która młodzież ruską publicznie nie do pracy i nauki, lecz do zbrodni podjudza.

Na uchwaleniu tej rezolucyi wiec zamknięto.

Seminarzysta.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: **Leon Niemczycki.**